

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
roczni 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Poniedziałek: 27. października.

Dziś: Sabiny. Jutro: Tadeusza.

Imiona słow.: dziś Witomila, jutro Władysława.

Wschód słońca 6:43, zachód 6:42.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Oplata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny w poniedziałki, czwartki i piątki; w inne dni 20 h. od osoby.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Widowiska prywatne. Colloseum Thorna, ul. Słoneczna pasaż Hermana, przedstawienia codziennie; początek o godz. 8 wiecz. W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od godz. 10 r. do g. 10 wieczór. (Greya). Wejście 20 hal. — Foto-plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od godz. 10 r. do 10 w. Wojna chińska (Chiny). Wejście 20 hal.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: „Koncert popularny”. Początek o g. 7 1/2 w.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Mum'zelle Marion”. — Jutro: „Hamlet”. Początek o godzinie 7 w.

Odczyty i wykłady. W „Szkołę nauk politycznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5) wykład p. Ludwika Przysieckiego: „Pojęcie i podział nauk społecznych” o g. 6 1/2 w.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie inaug. „Kółka dla umięd. p. w. „Czyteln. akademickiej” o g. 7 1/2 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 26 października b. r.:

Godzina	Ciepłota w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	740.9	+1.8	WSW1	0.7	+ 6.4	-0.4
2 popoł.	740.4	+6.6	SE1			
9 wiecz.	740.0	+5.4	SE1			

Uwagi: Pochmurno i mgliście, do południa drobny deszcz.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

Hołd pieśniarce.

W ciągu jednego dnia przeżyliśmy wielką chwilę. W murach naszego grodu uczciliśmy 25-letni jubileusz literackiej działalności polskiej pieśniarki Maryi Konopnickiej, a wspaniały wynik tej uroczystości, nastrój, jaki w nas pozostał po przeżyciu jednej doby z drogim Polsce całej gościem, bogdajby był lepszą dla nas otuchą na przyszłość. Wszystkie warstwy społeczeństwa sprężyły się w jednej myśli uczczenia „Wielkiej” w Narodzie, nie było różnic przekonań i dysonansów tam, gdzie szło o oddanie hołdu zasłudze. Uroczysty obchód wypadł wspaniale, aniżeli przeczuwały najśmielsze kombinacje, harmonia ani na chwilę nie została zakłócona, pozostało najmielsze wspomnienie razem przeżytej, podniosłej chwili.

I mimowoli rzucają się nam słowa pieśniarki naszej, wypowiedziane później w czasie uroczystości. „Bojownicy różnych pól — zapatrzeni w jutrzeńskie światy — pójdziemy razem, ufni i silni nadzieją — ku wolności...”

Oby słowa pieśniarki naszej, wypowiedziane w dniu srebrnych jej godów z literaturą, były jasnowidzącymi!...

Lwów, 27 października.

Na dworcu kolejowym.

W sobotę wieczorem, przed godziną przybycia pociągu, którym przyjechać miała do Lwowa Marya Konopnicka — zgromadziły się tysiące publiczności. Szczupła przestrzeń peronu nie była wprost w stanie pomieścić tej olbrzymiej masy ciekawych, bo jak w przybliżeniu obliczono — liczba publiczności dochodziła do 20.000. Olbrzymi zastęp powiększał się jeszcze z każdą chwilą, młodzież akademicka, pod przewodnictwem p. Sokołowskiego z trudem, utrzymywała porządek. Przed dworem, w alei dojazdowej

młodzież akademicka i gimnazjalna rozwijała się w olbrzymie szpalery, szykowała pochodnie.

Zapał panował olbrzymi, niecierpliwość rosła z każdą chwilą.

Przyjazd i powitanie.

Przyjechała wreszcie... Była godzina 9 minut 16, gdy na peron wjechał pociąg a wagon, w którym jechała jubilatka — zatrzymał się wprost naprzeciw drzwi wchodowych do poczekalni pierwszej klasy. Zaciśnięły się pierścienie, ścisk zapanował olbrzymi. Z tysięcy piersi rozległ się okrzyk: „Niech żyje!” głowy odkryły się z uszanowaniem.

Z wagonu wysiadła Konopnicka w towarzystwie kilku pań. Ku przybyłej podszedł komitet z panią Wechslerową na czele i wśród grzmiących okrzyków, przy dźwiękach orkiestry kolejowej, grającej wieniec pieśni polskich — wprowadzono jubilatkę do poczekalni. Tu przystąpiła do niej pani Wechslerowa i w kilku szczerych a gorących słowach powitała drogiego gościa.

Rozrzewniona temi oznakami czci — odpowiedziała jubilatka, że pozostaje jeszcze pod świeżym wrażeniem gorących manifestacji w Krakowie, że ze Lwowem łączy ją bardzo miłe wspomnienia i że miasto nasze zawsze w miłej zachowuje pamięć. Jubilatkę zarzucono bukietami kwiatów, poczem p. Rolle imieniem Koła literacko-artystycznego zaprosił ją do wzięcia udziału w urządzonym na jej cześć raucie, deputacya Sokołów zaś z drem Uhmą na czele, zaprosiła ją o zaszczytowanie swą obecnością urządzanego w sali Sokoła wieczorku ku czci Tadeusza Kościuszki. Jubilatka obiecała przybyć, poczem ruszono do pochodu. A był to

Pochód prawdziwie królewski.

Marya Konopnicka szła, prowadzona przez panią Wechslerową i pannę Dulębiankę, w towarzystwie komitetu, za nią zaś ciskał się tłum tysięczny, wykrzykując na cześć jubilatki, młodzież śpiewała „Jeszcze nie zginęła!” a orkiestra kolejowa postępując z tyłu, grała „Marsza czwartaków”. Sywały się kwiaty pod nogi polskiej pieśniarki. Był to prawdziwy tryumf pieśni!...

Z wąskiej szyi korytarza, prowadzącego na peron — wysypał się wreszcie olbrzymi tłum na miejsce przed dworcem, gdzie stał już w białe konie zaprzężony powóz. Do niego wsiadła jubilatka w towarzystwie p. Wechslerowej, oraz pp. Czapelskiego i Rollego. Publiczność stłoczyła się dokoła, że ruszyć z miejsca było wprost niepodobniestwem. Wznosiły się w górę czapki i kapelusze, szedł okrzyk „Niech żyje!” — muzyka grała „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Nagle wszystko ucichło...

Marya Konopnicka skinęła ręką i wśród tysięcznych tłumów zapanowała w jednej chwili cisza, jak za dotknięciem różeczki czarodziejskiej.

Oparta o wezglowie powozu jubilatka zwróciła się do tłumów i cicho, szeptem prawie wyrzekła:

— „To nie mnie chwala — ale pieśni chwala...”

Checiała widocznie coś dalej mówić, ale lży rozrównienia jej nie pozwoliły, a tymczasem z tysięcy piersi zabrzmiał okrzyk.

— Niech żyje Marya Konopnicka!...

Ręką posłała tłumom znak podziękowania — powóz powoli ruszył z miejsca. Powóz sunął powoli, poprzedzony orkiestrą kolejową aż wjechał w

Las pochodni.

Po obu stronach drogi rozstawione były szpalery młodzieży i publiczności, światło pochodni robiło jasny dzień z ciemnej nocy. Wznoszono okrzyki pełne entuzjazmu, rzucono kwiaty i wieniec do powozu, zapał panował olbrzymi, niesłychany. O manifestacji tej blade tylko pojęcie mieć będzie ten, kto tego nie widział, kto nie odczuł sercem i duszą tej niezwykłej nroczyści.

Marya Konopnicka, wzruszona do głębi tymi objawami entuzjazmu — kłaniała się na wszystkie strony, dziękowała ruchem ręki i słowy, które ginęły w gwarze kilkunastutysięcznego tłumu.

Hołd młodzieży.

Wreszcie zatrzymano powóz w połowie dojazdu kolejowego. Do jubilatki przystąpiła deputacya młodzieży i wręczyła jej wieniec z liści palmowych od młodzieży akademickiej ze Lwowa i z Dublan.

Konopnicka podniosła się w powozie i głośno zawołała:

— Niech żyje młodzież akademicka! Zorza przyszłości!...

— Niech żyje Marya Konopnicka! — tłum odpowiedział — poczem powóz dalej przepuszczono.

Koło dworca czerniowieckiego muzyka się zatrzymała — powóz wśród okrzyków pojechał do miasta, młodzież zgasiła pochodnie. Ruszono tłumnie ku miastu z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła!” na ustach, jednakże w porządku należywym. Mimo ścisku, jaki panował, na mieście obeszło się bez wypadku, porządek wzorowy, dzięki sprężystości akademickiej straży — niczem nie został zakłócony.

Przed hotelem Europejskim,

dokąd zjechała Konopnicka, zgromadziły się jednak wkrótce, ponownie, zastępy publiczności, przeważnie młodzieży. Chórem wzniesiono okrzyk na cześć jubilatki, zaśpiewano hymn nasz narodowy. Otworło się wkrótce okno pierwszego piętra. Ukazała się w nim Marya Konopnicka, ręką posłała pozdrowienie tłumom, poczem krzyknęła: „Niech żyje młodzież!”

Odpowiedziano jej kilkakrotnym okrzykiem, poczem tłum zaczął się rozprzeczować powoli, do późnej jednak nocy stały jeszcze grupki ciekawych przed hotelem, wpatrując się w przysłonięte roletą okno.

Hołd pieśniarce.

Wczoraj rano od godziny 10-tej już do teatru napływały tłumy. Ze zbliżaniem się godziny 11-tej, na którą to godzinę zapowiedziana była uroczystość — gmach znajdował się w prawdziwym oblężeniu. Coraz to nowe wjeżdżały powozy, napływały gromady pieszych... Komitet młodzieży miał prawdziwie trudne zadanie, nie mogąc uczynić zadość prośbom rzeszy całych, niezaopatrzonych w bilety wstępu a chcących wziąć udział w uroczystości.

W teatrze wypełniały się tymczasem miejsca parterowe, loże i balkony. Wszyscy w strojach uroczystych, jak wymagała tego tak podniosła chwila. Lożę marszałkowską zajął marszałek hr. Andrzej Potocki wraz z byłym ministrem Filipem Zaleskim, przybył namiestnik hr. Piniński. Loża prezydenta miasta cała ubrana festonami i girlandami kwiatów.

Scenę, otwartą w głąb — ubrano dekoracyami, przedstawiającymi las polski, na przedzie ustawiono olbrzymią estradę, którą zarzucono wspaniałymi klombami żywych kwiatów. Na środku ustawiono na podniesieniu fotel dla jubilatki. Dostęp do estrady urządzono z przodu od widowni.

W głębi sceny ustawił się chór połączonych Towarzystw „Lutni” i „Tow. muzycznego” oraz olbrzymi zastęp deputacji z wiencami, bukietami, ze sztandarami i bez sztandarów.

O godzinie kwadrans na dwunastą rozległ się „tus” muzyki narodowej, ustawionej w foyer teatru.

— Już idzie!...

U bramy teatralnej zabrzmiały okrzyki zgromadzonej tamże publiczności.

Marya Konopnicka przyjechała w towarzystwie pani Wechslerowej i panny Dulębianki. W bramie teatru powitał Jubilatkę gospodarz gmachu dyrektor Pawlikowski w otoczeniu artystów i wprowadził ją na korytarz, gdzie podał jej ramię gospodarz miasta, prezydent dr. Godzimir Małachowski, przybrany we wspaniały strój polski, obok niego zaś postępowali również w polskie przybrani stroje obaj wiceprezydenci pp. Michalski i Ciuchciński.

Muzyka narodowa grała poloneza Kościuszki.

W biały strój przybrana gdy ukazała się jubilatka w sali — wszyscy podnieśli się z miejsc i przeciągle zagrzmiwały oklaski. Przybliżyły się deputacje z wiencami — prezydent podprowadził Jubilatkę do fotelu, a gdy w sali zapanowała już cisza, przemówił w pięknych słowach.

Po mowie tej w sali powstała burza oklasków, poczem przystąpił rektor Uniwersytetu Ochenski i w milczeniu złożył Konopnickiej adres Uniwersytetu we Lwowie, następnie przemówił rektor Politechniki, profesor Tadeusz Fiedler a później Jan Kasprowicz:

Dostojna Pani!

Jesteśmy świadkami dziwnie przejmującego obrazu.

Nas, pokolenie nieco młodsze, którzyśmy nie brali bezpośredniego udziału w walce o prawa poezji, którzy jednak pamiętamy jeszcze echa pocisków, rzuconych na tę najpotężniejszą, najwspanialszą emanację Ducha, nie tylko radością napelnia widok spieszącego ku Tobie z oznakami hołdu społeczeństwa, ale budzi w nas wiarę, że mniemanie, jakoby poezja była szkodnikiem narodu, bo go wrzekomo odciąga od myśli o potrzebach tak zwanych realnych, bezpowrotnie minęło.

I nie może być inaczej, jeżeli pieśń, jak Twoja, nie stwarzając żadnych przemijających wskazań i kodeksów politycznych czy społecznych, będzie wyobraźnielką najwewnętrzniejszych, dla zwykłego oka niejednokrotnie utajonych pożądań, pragnień i tęsknot duszy zbiorowej.

Jeżeli Twórcą, jak Ty, rozumiejący płomienistą mowę biblijnego krzaka, wielką, bezwzględną ogarnie miłością wszystko i wszystkich —

jeżeli, wyłożywszy zasadę, iż szczęśliwym staje się człowiek przez to, co ukocha, miłość tę uczyni naistotniejszą treścią swej pieśni.

W imię miłości schodziłaś do izb piwnicznych i gorąco, a rzewnie współczułaś całym odłomom społeczeństwa, zmuszonym żyć bez słońca, które mocą swych ogni wyprowadza na jaw drzemające w tych odłomach zbawcze pierwiastki nowego bytu.

Na rozłożystych łamach pszennych przysłuchiwałaś się brzękom kosy i w zadumie głębokiej boleśnie przejęte rzucałaś pytanie, czy udział w spożyciu zdobytego ziarna jest sprawiedliwy, czy odpowiada wysiłkowi pracy, czy zwykła, wiekami uświęcona nieopatrzność nie jest zabójczym ciosem dla normalnego koniecznego rozwoju dni przyszłych.

Sama się tarczą słabą nazwawszy, silnymi kazałaś być tym, którzy chcą, a pod groźbą zniszczenia i upadku chcieć muszą, iżby pomiędzy nimi ani jeden duch nie konał w ciemności, iżby nie było pomiędzy nimi ani jednego serca, nie mogącego nasycić głodu prawdy.

Świadoma wielkich przeobrażeń ideowych, spełniających się poza granicami naszej ziemi, wiedząc, że postęp ze stanowiska ogólnego dobra płonny tylko może być dźwiękiem, że jako czynnik społeczny szkodliwym się staje, jeżeli zaprze się uwielbianej przez Ciebie „tęsknoty ducha“, jeżeli ograniczy się do zewnętrznych stron życia, pragnęłaś, aby ten postęp objawił się u nas przedewszystkiem w wszechmożnym uczuciu braterstwa i równości —

pragnęłaś, aby ten postęp był zrozumieniem i uznaniem umysłów wolnych, rozrywających więzy prawd przeżytych —

pragnęłaś, aby więzienia Galileuszów i Brunów przemieniały się w słoneczne przybytki chwały dla twórczej, groźbą pogardy i męczeństwa nieskrępowanej duszy ludzkiej —

pragnęłaś, aby na miejscu krwawych stosów ofiarnych, skąd płynęły ku niebu ciche szepty żalu, zapalono gorejące pochodnie szczęścia, które duchowa tylko daje swoboda...

To nie są programy, to nie hasła polityczne, to wskazania, bez których ludzkość stanęłaby w swoim pochodzie.

Poezja, takim przenikniona duchem, to jedno z najpierwszych, najważniejszych praw Twoich do hołdu, który ci składamy, do naszej ku Tobie miłości.

Pojmując i odczuwając radości i bole ogółu, dawałaś im wyraz w swoich, tęsknotą oprędzonych strofach, w swoich rozgwarach z Bogiem i ziemią, wyraz, złożony równocześnie z upomnieniem dla tych, którzy własnym radościom i własnym bolom dziękczynnie palą kadzidła, ponieważ dały im siłę twórczego słowa.

Zdawałoby się, że takim przemawiając tonem, stajesz w sprzeczności z poetyckim wyrazem doby dzisiejszej.

Ale to nieprawda:

Ty wiesz, że nikt tak nie czuje się częstką duszy zbiorowej, jak dusza prawdziwego poety.

Ty wiesz, że w pozornie najbardziej osobistych strunach prawdziwej poezji, brzmieć zawsze będzie, mniej lub więcej wyraźnie, ale zawsze głęboko struna ogólna, bo bez niej rytm i rym, kształt, barwa i dźwięk nie posiadają tchnienia wieczności.

A Ty wiesz, że bez tego tchnienia niema pieśni, godnej tej nazwy.

Ty wiesz, że twórcą jest tylko ten, kto sięgnął do najskrytszych, rzadko lecz w uroczysty sposób uwewnętrzniających się tajników duszy, wszystko jedno, indywidualnej czy zbiorowej, bo w tych najskrytszych właśnie tajnikach, w tych źródłach jedynej większej, niezniszczalnej poezji, te dwie dusze w jedną nierozdzielalną zlewają się całość, świadomą swego jedynego, wiecznego, niezniszczalnego, boskiego źródła.

Z odczuciem tej prawdy, ukazywałaś przez pryzmat swych dążeń i tęsknot dążenia i tęsknoty społeczeństwa i na odwrót.

Co więcej, istotnym będąc twórcą, odczułaś wewnętrzny związek duszy swej nie tylko z duszą otaczających Cię ludzi, ale z duszą wszystkiego, co jest, że z bożego rodzi się źródła:

Z mgławym oddechem świeżo zoranej gleby, z szumem liści jesiennych, z krwawieniem się zorzy wieczornej, z połyskiem świtami oblanych jezior i rzek, z dalekim smętkiem pieśni pastuszej, z mistycznym pobrzmiwaniem zamikłych, a jednak głośniejszych

ech przeszłości, z tajemniczą, wybranym tylko sercom dosłyszalną wicherą dni przyszłych.

I te struny w poezji Twojej są najpiękniejsze a najpiękniejsze przez to, że wówczas, kiedy uciekasz od nich, kiedy chciałabyś choć na chwilę zapomnieć o ich tęsknicy, one ci spokoju nie dają, mącą Twą ciszę i w duszy Twojej podobne do swoich budzą tęsknice. I za to przyjmij nasz hołd i naszą wdzięczność.

W imieniu kobiet polskich przemówiła p. Neumanowa.

Przemawiali potem kolejno, składając wieńce i podarki: dr. Kętrzyński w imieniu zakładu narodowego im. Ossolińskich, dr. Finkel imieniem Tow. historycznego, Tow. popierania nauki polskiej Macierzy polskiej i fundacji Kościuszkowskiej, p. Porębowicz imieniem Tow. Mickiewicza, delegat Tow. ludoznawczego, p. Nusbau imieniem Tow. Kopernika, prof. Syroczyński imieniem Tow. politechnicznego, wreszcie imieniem Tow. dziennikarzy polskich przemówił prezes tegoż, p. Adam Krechowiecki, składając Jubilatce dyplom na członka honorowego T. D. P.

P. Krechowiecki zakończył swą mowę okrzykiem: Niech żyje.

Okrzyk ten publiczność z zapalem po trzykroć powtórzyła, powstało z miejsc, z łóż i galeryj posypał się na jubilatkę grad kwiatów.

Poczem w imieniu Koła literacko artystycznego przemówił wiceprezes tegoż p. Kazim. Skrzyński.

Deputacye.

Teraz począł się przesuwac przez estradę cały rój deputacyj, składających Jubilatce kwiaty i podarki. Deputacya „Czytelnik kobiet“ złożona z dwu pań wręczyła jubilatce srebrną gałązkę laurową, umieszczoną na poduszce, — artyści teatru miejskiego z dyrektorem Pawlikowskim na czele oddawszy głęboki ukłon pieśniarce, wręczyli Jej wspaniałą wieniec laurowy, ozdobiony szarfami o barwach narodowych.

Grzmot oklasków wybuchł w sali, gdy p. Janikowski wywołał deputacya „Tow. uczestników powstania z 1863 roku“. Pojawiła się gromadka wiarusów z panem Drewnowskim na czele. Chwilę stała w milczeniu, a gdy ucichły oklaski p. Drewnowski w krótkich słowach przemówił do Jubilatki. Żołnierze z 1863 r. podejmując walkę z najazdem — powołali i lud siemniżny do niej, o jego walczyli prawa. Upadli — ale idea żyje, ożyła w pieśni Konopnickiej. I za to składają hołd i cześć Jubilatce ci, co walczyli w r. 1863-cim.

Ci, którym mówić nie wolno...

Olbrzymie wrażenie wywołała potem deputacya, przedstawiona przez p. Janikowskiego. — Ci, którym mówić nie wolno...

Pojawiło się na estradzie kilka pań i młody człowiek, oddali ukłon jubilatce i uściśnili rękę w milczeniu... To nasi z za kordonu!... Marya Konopnicka uściśnęła kobiety i zrozumiały się ich dusze...

Potem przyszły ofiary „Wrześni“ — Nepomucyna Piasecka otoczona dziatwą. Najstarszy synek Piaseckiej podał jubilatce gałązkę palmową ze wstęgą z napisem: „Maryi Konopnickiej w hołdzie młodzież gimnazyalna“ — albowiem młodzieży gimnazyalnej nie pozwoliły dyrekcyje szkół brać osobistego udziału w obchodzie.

Jubilatka, do głębi wzruszona uściśnęła Piasecką, poczem podniosła najmłodsze jej dziecię i ucałowała je w oba policzki.

Dalsze deputacye.

Potem pojawiła się na estradzie gromadka drobnej dziatwy polskiej, a na czele jej czytelniczki *Małego Światka*, prowadzone przez panią Lewicką. Jedno z dziatwy przemówiwszy słów kilka — złożyło Maryi Konopnickiej kosz kwiatów, w którym znajdował się również stos telegramów od dziatwy. Potem przyszła deputacya zakładu naukowego pani Czarneckiej. Dzieci szkółki froeblovskiej pani Warchałowskiej i Wunschówny. Kl. z Tańskich Hoffmanowej złożyły Jubilatce robótkę. Wyszyły mianowicie zakładkę do książki, a na niej napis: „Wielkiemu sercu małe serduszek“. Dar ten wręczyła jubilatce miłutka Genia w białej sukience, ze słowami „my panią też kochamy“. Skromny ten dar rozczulił jubilatkę to też podniosła malutką mównicę i ucałowała serdecznie.

Zakład wychowawczy pani Strzałkowskiej reprezentowała kilkanaście panienek, ubranych w białe sukienki, przepasanych szarfą. Jedna z nich przemówiła krótko do jubilatki i wręczyła jej kwiaty i adres.

Deputacya południowych Słowian.

Na estradzie pojawiło się kilku młodzieńców. Ramiona ich opasywała trójkolorowa wstęga, nabijana bukiecikami kwiatów, w ten sposób, że wszyscy razem — a było ich siedmiu — wstęga była spleciona. Była to deputacya Słowian południowych: Bułgarów, Serbów, Chorwatów, a prowadził ich p. Jan Grzegorzewski, który, przedstawivszy towarzyszy, przemówił ciepło do jubilatki, po polsku.

Słowa jego wywołały ogólny entuzjazm z takim zapalem i swadą były wypowiedziane, potem zaś, w języku swojego narodu przemawiał każdy z reprezentantów, wręczając adres Jubilatce, a mianowicie p. Zgrizorowicz przemawiał po serbsku, p. Puklian zaś po chorwacku.

Miedzy innymi zjawiła się również

Deputacya czeskiej „Besedy“

we Lwowie, a prowadził ją, dr. Kuczera, i przemówił do jubilatki kończąc słowami: *Na zdar*.

Publiczność głośno okrzyk ten powtórzyła — reprezentantka zaś kobiet czeskich wręczyła jubilatce bukiety.

*

Młodzież wyższych zakładów naukowych, a mianowicie uniwersytetu, politechniki, akademii rolniczej w Dublanach, weterynaryi i szkoły lasowej tworzyła osobną deputacyę, którą prowadzili pp. Litwinowicz i Dubanowicz. Pierwszy z nich odczytał adres następującej treści: „Za rozjaśnianie skarbow Ducha wdzięczni — w umiłowaniu serdecznych Twych tęsknic i trosk — chyliny się z cieżą przed Tobą najdosłowniejszą pieśniarko polska!“

P. Dubanowicz zaś, składając bukiet wraz z adresem — rzekł: „Zakazowi nieposłuszna młodzież gimnazyalna składa przez nasze ręce dowód zrozumienia Twych pieśni!“

Przyszła potem deputacya „Sokoła“ ze sztandarem, a przemówił w jej imieniu dr. Uhma — druh Janikowski zaś wręczył Jubilatce dyplom na członka honorowego od „Sokoła“ czortkowskiego. Deputacya Tow. pedagogicznego z p. Soleskim na czele złożyła adres — Stow. nauczycielek reprezentowała deputacya z panią Laurecką na czele, poczem składały hołd deputacye: Nauczycieli szkół lwowskich z p. Piórkiewiczem, „Związek seminarzystek“ i nauczycielki ludowe.

*

Wspaniałym epizodem w uroczystości składania hołdu była chwila, gdy pojawiła się na estradzie deputacya włościan. Przybyło najpierw kilkunastu chłopców i kilka dziewczuch ze wsi Konopnica.

Dziewczęta wniosły na noszach snop zboża, przetkany kwieciami polnem i złożyły go u stóp jubilatki, jeden zaś z chłopaków powiedział krótko a dobitnie: „Przybyliśmy pozdrowić panią Konopnicką“. Potem przyszła deputacya włościan ze wsi Zubrzy i Sokolnik pod Lwowem i wręczyła kwiaty, zaś 12-letni Maciej Białek z Sokolnik wygłosił przy tej sposobności słów kilka, w których dziękował po etce za pieśni i zapewnił, że tak będą kochać ziemię ojczystą, jak ona uczy tego w pieśniach swoich.

Na czele deputacyi „Towarzystwa Szkoły ludowej“ i Towarzystwa „Kółek rolniczych“ stanął i ich imieniem przemówił dr. Bronisław Dulęba, potem szły deputacye:

„Pracy kobiet“, „Czytelni“, „Tow. szkoły ludowej im. Maryi Konopnickiej“ z pnią Lewicką, „Tow. Oświaty ludowej“ (p. Amborski). „Teatru ludowego“, „Gremium księgarzy lwowskich“ z wieńcem srebrnym, „Tow. Oszczędności kobiet“, „Koła panien opiekujących się biednymi dziećmi“, „Ognisko kobiet“, dalej delegacye z Bukowiny, Kołomyi, Stanisławowa, Żółkwi i Janowa.

Z kolei weszły deputacye rękodzielnicze ze sztandarami. Imieniem stow. rękodzielniczków „Gwiazda“ przemówił i wręczył dyplom na członka honorowego p. Gürsching, im. „Skały“ p. Langenfeld, imieniem Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej mówił p. Kojat i wręczył wieniec z lauru i kartek z podpisami oraz dyplom na członka honorowego, potem dep. ręk. i przemst. „Wspólnosc“, im. Czytelni kolejowej mówił p. Konopacki. Deputacya ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ a w końcu stow. robotnic drukarskich „Równosc“, stow. „Jedność“ i „Przyjaźń“ ze sztandarem i „Szkoła sług“.

Skończył się szereg mów i powitań ze strony korporacyj i stowarzyszeń. Jubilatka uściśnieniem rąk dziękowała członkom deputacyi, kobiety darzyła serdecznym uściskiem.

Wreszcie powstała...

W sali zapanowała cisza grobowa. Wszyscy skupili słuch swój i całą uwagę, aby i słówka nie uronić z tego, co powie jubilatka. To była chwila kulminacyjna uroczystości.

Konopnicka mówiła zrazu cicho, lecz za chwilę ożywiła się i głos jej płynął kaskadą barwnych a pełnych myśli słów w dalsze słuchaczy.

Słowa wieszczki.

Olśniona tu przychodzę, a oto nowy blask we mnie uderza. I przychodzę wzruszona, a oto nowe drżenie duszę mi przenika. I zawstydzona przychodzę i znów zawstydzona jestem, bo dobroć Wasza i Wasze łaski dla mnie tak są wysoko ponad wszelką zasługę moją wyniesione, iż jest ona jak ta kropla rosy, w której odbija się słońce.

...Iżecie przygarnęli pieśń moją — dziękuję Wam. Iżecie jej drobnemu ziarnu uczynili z serc Waszych rodzajną glebę i dali mi wybujać w to złote dzisiejsze żniwo — dziękuję Wam. Iżecie byli pieśni mej siłą i natchnieniem — dziękuję Wam. Iżecie jej niedoograne dźwięki i niedośpiewane pragnienia, czuciem odgadli — dziękuję Wam.

...Usłyszałam tu słowa, które mi będą skrzydłem mocnem i w górę rwącym. Usłyszałam tu mowy słodkie i pełne otuchy. Przemówiły tu do mnie wszystkie serca.

A jest to pieśni mojej najdroższemu świadectwem, bo i ona do wszystkich serc przemawiać pragnęła. Dla wszystkich chciała siły, życia.

Chciała miłości — dla ziemi.

Chciała wyznawców — dla ideału.

Chciała światła — dla ludu.

Chciała czci — dla pracy.

Chciała bojowników — dla idei.
Chciała tryumfu — dla prawdy.
Dla wszystkich — chciała jedności.

...A teraz, kiedy patrzę na Was, z tak różnych dziedzin i obszarów życia tu zebranych, a zespolonych w duchu, kiedy obok dostojników społeczeństwa, obok przedstawicieli wiedzy i myśli twórczej — widzę młodzież, widzę lud, widzę wszechpracowników wielkiego warsztatu życia — do głębi duszy jestem przejęta najżywszym i najradośniejszym wzruszeniem.

...Bo oto stoimy tu wszyscy, jako służebnicy Narodu, pod sztandarem wspólnej pracy dla przyszłości jego. Wszyscy przyszłości tej składamy nasze ofiary, siły nasze, nasz dorobek duchowy.

...Ja śpiewałam — wyście walczyli. Ja byłam słowem — wy — czynem. To, co nastrojało i unosiło pieśń moją — było płomieniem dusz Waszych. A jeżeli ona Was budziła, to i sama biciem sere Waszych, tętnem Waszej pracy budzoną była.

...Na jaki dzień? Na jaki bój? Na jaki trud? — Nie wiem. Ale jakkolwiek byłby trud i bój, musi zakończyć się zwycięstwem, gdy będziemy razem!

„Bojownicy różnych pól, zapatrzni w jutrzeńskie światy, idziemy razem ufnie i silni nadzieją.

Idziemy — ku wolności.

W sali zagrzmiwały przeciągłe oklaski a muzyka zagrała „tusz“ i wśród tego entuzjasmu radości prezydent sprowadził Jubilatkę z estrady i zawiódł do swojej łóży.

Rozpoczął się

Poranek.

Najpierw chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry odśpiewał prześliczną „Pieśń hołdu“ St. Niewiadomskiego, w której partye solowe odśpiewali pp. Irena Bohuss, Rauchaówna, dr. Czerny i T. Borkowski. P. Solska z odczuciem wygłosiła potem Konopnickiej „Fragment I.“ i wyjątek z „Pana Balzera“, p. T. Borkowski zaś odśpiewał Niewiadomskiego „O mów, o śpiewaj!“ i „Miesięczną noc“ do słów Konopnickiej; poczem p. Tenner wygłosił Jej „Więć mi nawiąże teraz strunę nową“ i „Dzwony“. Po odśpiewaniu przez chór Bersona „Oj matysi lny nam kwitną“, pani Bohuss zaśpiewała jeszcze Żeleńskiego „Z łak i pół“ i Galla „Poleciały pieśni moje“ prześliczne piosenki do słów Jubilatki.

Na tem program poranku został wyczerpany.

W tej chwili orkiestra, poza chórem ustawioną aderszy „tusz“, poczem zagrała ochoczego mazurka Dąbrowskiego. Wszyscy powstali z miejsc i z wszystkich piersi wzniosła się ku niebu pieśń naszej wiary i nadziei — „Jeszcze Polska nie zginęła!“ szło echem po sali, objało się o mury i przy dźwięku tej pieśni o godzinie 2 zabrano się do odwrotu. Do powozu odprowadził Maryę Konopnicką prezydent Małachowski i zegnano ją temi samymi słowy, którymi ją onegdaj witano: „Niech żyje!“

W „Sokoła“.

Na zaproszenie wręczone w sobotę na dworcu przez delegatów „Sokoła“ przybyła Jubilatka wczoraj na wieczór Kościuszkowski, urządzony przez członków Towarzystwa. U wejścia do gmachu przewitali jubilatkę prezes dr. Czarnik i wiceprezes dr. Uhma i wśród szpalerów utworzonego przez Sokółów, wprowadzili ją do środka sali. Publiczność powstała z miejsc i przywitała jubilatkę okrzykiem „niech żyje!“

Gdy jubilatka zajęła miejsce w pierwszym rzędzie, przemówił do niej wiceprezes „Sokoła“ dr. Uhma. W przemówieniu swoim naszkicował zasługi jubilatki, których hołdy rodaków zrównoważyć nie mogą.

Zacytowawszy wyjątek z „Linii i dźwięków“, Jubilatki, o „ziemi ojczystej“, zaznaczył, że pieśń Jubilatki jest zawsze wcieleniem szumów i dźwięków ziemi rodzinnej, objawieniem uczuć drgających w sercu narodu. W końcu wiceprezes zaprosił Jubilatkę by wraz z „Sokołem“, wzięła udział w uczczeniu Kościuszki. Następnie druh Janikowski wygłosił wiersz Władysława Karolego, poświęcony Konopnickiej. Przystąpiono do wykonania programu. Chór sokoli pod kierownictwem Stenzla odśpiewał „Dzwignij sztandar“ i „Polski naród“, a następnie członkowie „Sokoła“ odbyli ćwiczenia wolne.

Jubilatka powstała i wygłosiła cichym ze wzruszenia głosem improwizację. Z tchem zapartym, wśród ciszy wysłuchiwała publiczność widzenia poetki, która przepowiadała, że naród tak silny jak polski powstać musi. Po deklamacji pani Rotterowej „Polska“ i „Racławice“ i po śpiewie pani Ogrodnikówny i deklamacji druha Janikowskiego „Na ruinach“. Jubilatka wśród okrzyków publiczności i „tuszu“ kapeli narodowej opuściła salę, by udać się na raut do Koła literackiego.

*

Telegramy hołdownicze.

W ciągu dnia wczorajszego z okazji uroczystego obchodu jubileuszu 25-letniej pracy literackiej Maryi Konopnickiej, nadeszły do Lwowa liczne telegramy, między innymi od: Koła Towarzystwa szkoły ludowej w Radziechowie; Towarzystwa kasynowego w Tyśmienicy; Towarzystwa literackiego Adama Mickiewicza w Tarnowie; kobiet polskich w Kopeczyńcach; młodzieży gimnazjum w Rzeszowie; działu szkolnej wiejskiej z nauczycielem z Kosowa (powiatu czortkowskiego); stowarzyszenia kobiet w Sta-

niślawowie; wydawnictwa „Tygodnika samborsko-drohobyckiego; polskich uczniów gimnazjum kołomyjskiego; polskiego Tow. gymnastycznego „Sokół“ w Radziechowie; czytelników ludowych polskich: w Pomorzanach, Bohutynie, Czuchowie, Plichowie i Urmaniu; stowarzyszeń kołomyjskich:

Tow. „Pracy kobiet“, „Bursy polskiej“, „Czytelnia im. Kraszewskiego“, „Gwiazdy“, „Sokoła“, Tow. Pólek, Tow. „Szkoły ludowej“, Polaków gimnazjum w Drohobyczu, Tow. im. „Tadeusza Kościuszki“ w Przemyślu, Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Stanisławowie, Czesława Jankowskiego z Petersburga, Salomei i Heleny Hutter z Sądowej Wiszni, Ostafińskiego w Stryju, Krasowskich z Lutowsk, Arnsteinowej z Lublina, Jana Zacharyasiewicza z Krzywicy nad Sanem.

Redakcja tygodnika *Revue hrwatska* w Zagrzebiu nadesłała następującą depeszę: „Pjesnikinji przyszłości ludowe klice zivjela“.

Z Petersburga nadszedł telegram od słuchaczek Polek instytutu medycznego.

Ze Lwowa nadeszły następujące telegramy:

„Za słowo se szczo zapalyły Wy jeha na swiatim zertwennyku wseludkoi prawdy, za welykyj Wasz zapowit boju za prawa ponewolenoj ludyny za Waszu pracią lubyw i wiru czest Wam i slawa i welyka wdiaka. *Ukrainska Molodiż“*.

„W deń welykyj Twoho swiata, szczo je razom i swiatom neporocznoho idealu prawdy i bratolubia składaje Wam Wysokopowazana Dobrodijko słowa hłuboko poszany. Redakcja *Molodoi Ukrainy“*.

„Swoij umomij promidnytni po jasnim szlachu praciiboju za lubstwo i dolu ponewolonych składaje pownyj hłuboko poszany prywit. *Krużok ukrainskyh diwczat“*.

W dalszym ciągu nadeszły jeszcze telegramy od: nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi w Stanisławowie; Tow. Szkoły ludowej we Lwowie; Tow. „Sokół“ w Kałuszu; od Polaków przebywających w Cirkwenicy; od Tow. „Sokół“ w Sanoku; od posła Władysława Gnięwosza i Leopoldowstwa Horowitów z Wiednia.

Raut w Kole literackiem.

Wieczorem zaroilo się w salonach Koła literacko-artystycznego, dokąd zapowiedziała swe przybycie Konopnicka. Przybyło wiele pań, zjawili się namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. A. Potocki, prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, państwo Chłapowscy, Wolscy, Karłowicze, dr. Wł. Rabski z Warszawy, prezes i wiceprezes Tow. dzienn. Adam Krechowicki i Kaz. Skrzyński, dyr. teatru Pawlikowski, rektorowie Ochenskowski i Fiedler, profesorowie uniwersytetu, reprezentanci prasy, działu muzycznego, artystycznego, literackiego etc. etc.

Marya Konopnicka przybyła o godzinie w pół do 11-tej w towarzystwie córki swej i znanej artystki-malarki panny Dulębianki. Powitał ją krótka przemowa w salonie Koła prezes Koła Wereszczyński przy czym wręczył Jej ozdobię wykonany dyplom na członka honorowego Koła. Jubilatka podziękowała kilku słowy poczem druga gwiazda zebrania Helena Modrzejewska wygłosiła przepięknie trzy utwory Konopnickiej: „Chłopskie serce“, „Gdybyście...“ i „Dzwony“ zwiększając tem jeszcze podniosłość nastroju.

Znakomita artystka czuje się od kilku dni niedysponowaną i dlatego nie wzięła udziału we wczorajszej porannej uroczystości, natomiast wieczorem, pomimo, że stan jej zdrowia wiele jeszcze pozostawiał do życzenia, pośpieszyła do Koła dla złożenia ezei jubilatce i uświetniła zebranie zarówno swą osobą, jak i czarem swego słowa.

Później deklamował bardzo ładnie gość warszawski, p. Śliwicki, przemówiła pani Neumanowa, wręczając Konopnickiej wieniec laurowy od kobiet polskich, wreszcie p. Fryling odczytał depesze, które powyżej wymieniamy.

Konopnicka rozmawiając jeszcze przez czas pewien z namiestnikiem i marszałkiem kraju i znajomymi paniami zabawiła w Kole przeszło godzinę, a o wpół do 12-tej, zegnana serdecznie przez gospodarzy i gości odjechała do domu.

W teatrze ludowym.

„Lwowski Teatr ludowy“ uczcił jubileusz Maryi Konopnickiej dwoma uroczystymi przedstawieniami. Na pierwszym, sobotnim, odegrano znaną z wydania książkowego i ze sceny sztukę dr. Kazimierza Rakowskiego p.t. „Ocknienie“, Przedstawienie, które poprzedziło wygłoszenie przez p. Drzewskiego ślicznego wiersza jubilatki „Przed sądem“ wypadłoby było o wiele lepiej, gdyby wszyscy grający dokładniej rolę swoje umieli, a tem samem więcej ukazali na swoje otoczenie na scenie, mniej zaś na suflera, z którym się trochę za często i zbyt widocznie porozumiewali.

Bardzo dobrze natomiast, a to zarówno pod względem artystycznym, jak i kasowym, udało się wczorajsze popołudniowe przedstawienie, na które wybrano ograna, wprawdzie, ale zawsze chętnie widzianą na scenie „Gwiazdę Syberyi“ Leopolda hr. Starzeńskiego. Grano ją zupełnie dobrze, a dowodem tego były liczne oklaski, którymi darzono raz po raz wykonawców.

*

Na tem zakończyła się uroczystość jubileuszu Maryi Konopnickiej we Lwowie.

*

Towarzystwo Wydawnicze złożyło Maryi Konopnickiej w hołdzie przez swego delegata p. Jana Kasprowicza studium p. Antoniego Potockiego o Jubilate, w książce ozdobnie oprawionej i z odpowiednim napisem, a wydanej przez tę instytucję.

Przyjęcie w Przemyślu.

Z Przemyśla pisze nasz korespondent: Przed nadejściem pociągu błyskawicznego z Krakowa, zajęli tłum tysięczny peron kolejowy. Na czele delegacji Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, „Sokoła“, „Gwiazdy“ i Czytelnia naukowej Tow. im. Kościuszki stanęli: burmistrz p. dr. Doliński i poseł na Sejm p. dr. Tarnawski. Młodzież szkolna utworzyła szpaler, za szpalerem uszykowała się muzyka „Gwiazdy“. Gdy pociąg zajechał, postąpił ku jubilatce burmistrz p. dr. Doliński, podał jej ramię i szpalerem, wśród gromkiego okrzyku „Czołem!“, poprowadził ku paniom.

Tu kilkoma serdecznymi słowami powitała panią Konopnicką pani Tarnawska, wręczając wiązaną kwiatów imieniem grodu i ziemi przemyskiej. Pani Konopnicka, widocznie wzruszona, podziękowała za pamięć i owacy. Muzyka „Gwiazdy“ uderzyła w surmy, a z piersi zgromadzonych ku roziskrzonemu gwiazdami sklepieniu nieba wzbila się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Prowadzący pociąg dał znak trąbką, a gość drogi, zegnając obecnych ukłonem i skinieniem ręki, wsiadł do wagonu i podążył do stolicy kraju.

Dzisiejsze zebranie ludowe.

Na dzisiejszem poniedziałkowym zgromadzeniu ludowem zwołanem na cześć Konopnickiej — przemówił delegacja Uniwersytetu ludowego, wręczając Jubilatce wieniec. Do delegacji wybrano panie Libańską, Poznańską i zastępcę przew. Un. l. Tellera.

*

O M. Konopnickiej znajdujemy bardzo sympatycznie napisany feleton w sobotnim numerze pisma *Die Zeit*, pióra dr. Jonasa Fraenka. Autor składa hołd talentowi naszej poetki, podnosi jej głęboki i doskonały w formie liryzm, odczuć zarówno bólów tego świata, jak i piękności natury, oraz stawia Konopnicką jako wszechstronniejszą, wyżej w hierarchii poetów, niż pokrewną jej talentem włoską poetkę Adę Negri.

W tygodniku *Die Zeit* znajdujemy sylwetę Konopnickiej pióra Iwana Franko, nie pozbawioną politycznych aluzji.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 października.

+ Pułkownik Czajkowski.

Wiedeń. W W. Neustadt zmarł komendant wojskowego kursu szermierczego i gymnastycznego Aleksander Czajkowski v. Berynda, pułkownik pp. nr. 57. (Czajkowski urodził się w 1839 we Lwowie, brał wybitny udział w wyprawie meksykańskiej w austr. korpusie ochotniczym i tam się odznaczył walecznością. W r. 1866 powrócił do Europy. Ożeniony był z siostrą ministra wojny Krieghamera. Red.)

Defraudacye.

Wiedeń. Znowu odkryto wielką defraudację niedaleko Korneuburga, mianowicie w kasie oszczędności m. Hohenrappersdorf, gdzie okazał się brak 141.000 K.

Buchalter kasy Grienwald zmarł niedawno temu nagłą śmiercią.

Dyrektor kasy Schalkhammer jeszcze tydzień temu „prostował“ wiadomości dzienników o nieporządkach w tej instytucji jako zgola nieprawdziwe.

Sytuacja.

Wiedeń. W sobotę odbyła się pod przewodnictwem p. Koerbera kilkogodzinna Rada gabinetowa.

Wiedeń. W *Politik* domaga się p. hr. Deym, członek konserw. czeskiej w. własności, zmiany regulaminu Izby posłów; bez czego nie może być mowy o skutecznej pracy parlamentarnej.

Komitet wykonawczy partii młodoczeskiej upoważnił p. Dyka do zaskarżenia sądowego wiedeńskiego dziennikarza p. Jancy.

Wiadomości bieżące.

— **Dla braku miejsca** niektóre szczegóły wczorajszych uroczystości, oraz przemówienia prez. Małachowskiego, p. Krechowickiego i rektora Fiedlera podamy w numerze popołudniowym.

— **Sensacyjna rozprawa** p. Stefani Markiewiczówny, oskarżonej o oszustwo, odbędzie się w piątek 31 b. m. przed ławą przysięgłych we Lwowie. Wstęp do sali za biletami. P. Markiewicz bronić będzie adwokat dr. E. Lilien.

— **Prof. Głabiński** prosi nas o stwierdzenie, że do podanej kilka dni temu w *Słowie Polskim* rozmowy jego z naszym korespondentem wiedeńskim (A) w sprawie rozporządzeń językowych zakradła się niedokładność, mianowicie w tym kierunku, że rozporządzeń językowych dla Galicji nie podpisał cesarz, lecz wydał je gabinet ówczesny na podstawie najwyższej cesarskiej decyzji.

